Cena egz. 10 gr.
Rok VI Tarnów, dnia 15 maja 1938 r. Nr 20

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Słowa matki najlepiej koją cierpienia dziecka *mal. W. Firle*

Pierwszy Zjazd Delegatów

Chrześc. Zjedn. Zawodowego okręgu tarnowskiego

Zainteresowanie Tarnowa skupiło się w dniu 8 maja br. około chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Dał ku temu sposobność I. Zjazd delegatów Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego okr. tarnowskiego. Delegaci z różnych stron i ośrodków przemysłowych diecezji w liczbie ponad tysiąc osób zebrali się rano w katedrze i na placu, celem wysłuchania Mszy św. i kazania, które wygłosił JE. Ks. Biskup Dr Komar. Po nabożeństwie, przy wtórze trzech orkiestr, ruszył ulicami miasta pochód, poprzedzany kilkudziesięciu rowerzystami, w stronę „Sokoła".

Pochód wzbudził wśród publiczności żywy entuzjazm i wyrazy sympatii. Podnosiły się z chodników głosy inteligencji i chłopów z okolicznych wsi: „Nareszcie idzie polski robotnik bez wycia i wyciągania pięści"... „Jakie kulturalne zachowanie i dziarska mina"!... „Pierwszego maja było trzy czwarte żydów"... „Popatrz się, jacy socjaliści wściekli"! „Niech żyje wolny robotnik polski"! i t. d.

Socjalistom istotnie nie było to na rękę. Na skrzyżowaniu ulic Katedralna—Wałowa usiłowali przerwać pochód, ale bezskutecznie. Stare metody pięści pójdą z czasem do rupieci, a wraz z uświadomieniem robotnika zmarnieją powoli szyki związków klasowych PPS., oparte na nienawiści, kłamstwie i bezbożności. Prawda, miłość i uczciwość musi zwyciężyć.

W wypełnionej po brzegi sali „Sokoła" zagaił zebranie ks. prał. dr Rec, powitał zebranych przedstawicieli władz rządowych i samorządowych, oraz gości. Mgr Dzwonek odczytał telegramy hołdownicze. Po ukonstytuowaniu się prezydium przemówił bardzo serdecznie JE. Ks. Biskup Dr Komar, a potem kolejno wygłosili referaty: p. poseł Urbański z Warszawy, prezes Chrześc. Zjedn. Zawodowego na całą Polskę, p. dr Bilik ze Sosnowca, p. prof. St. Gołąb z Lublina i kol. St. Więckowski. Prelegenci rozwinęli szereg zagadnień robotnika doby bieżącej z uwzględnieniem zasad encyklik „Rerum novarum" i „Quadragesimo anno". Słowa wszystkich mowców, nagradzane i przerywane oklaskami i okrzykami, znalazły żywy oddźwięk wśród zebranych.

Uchwaleniem rezolucyj zebranie zakończono.

* * *

Chrześcijański ruch zawodowy winno poprzeć całe społeczeństwo. Nikomu nie może być obojętna sprawa robotnicza, wpływy i warunki, w jakich on żyje. Mówienie: „co mnie tam obchodzi robotnik" — jest krzywdą. Wszyscy zaciągamy jedni u drugich długi i nieraz pośrednio przyczyniamy się do krzywd robotnika.

Zilustrujmy to na przykładach.

N a w s i. Siada gospodarz do obiadu. Bierze na ł y ż k ę. Próbuje. — Daj no s o l i. — woła na żonę — bo nie słone. Kraje chleb n o ż e m. Po obiedzie zapala p a p i e r o s a o d z a p a ł k i.

Wszystko to niby jego. Łyżka, sól, nóż, miska, zapałki. Przecie to kupił. Ale sam nie wykonał. Nad wykonaniem łyżki, noża pracowało szereg ludzi w olbrzymich hutach, przy wielkiej temperaturze. Nad wydobyciem soli mozoliło się wielu górników. W zapałkę, którą się chwileczkę posługujemy, a potem rzucamy, włożyli swój trud ludzie.

W m i e ś c i e. — Proszę śniadanie — mówi pan. Tylko świeże bułeczki, bo innych nie jadam. Co? nie ma świeżych? Co to znaczy? Pójdziesz jutro do innej piekarni—mówi do służącej.—Tam, gdzie prosto z pieca sprzedają. Płacę, to mam mieć tak, jak mi się podoba. — Z nikim się nie liczy, bo czuje dobrze wypchany portfel.

A na jego śniadanie pracował długi sznur ludzi. Rolnik, młynarz, piekarz, mleczarka, służąca... Jego wymagania zmuszają piekarza do p r a c y n o c n e j, żeby rano były świeże bułeczki, a praca nocna jest przykra, osłabia zdrowie. Mleczarka wychodzi nocą, by w czas rano było w mieście mleko i t. d.

W obecnych warunkach nikt nie może powiedzieć: „Co mnie drudzy obchodzą"!... Na każdym bowiem kroku, każdej niemal rzeczy w ręku towarzyszą ludzie obcy, którzy swój trud i pot, a często zdrowie w nią włożyli. Kto z ich trudu korzysta, ponosi także częściowo odpowiedzialność za te krzywdy, których bliźni, wykonywujący te rzeczy, był ofiarą.

Ponieważ pustelnikami, Robinsonami być nie możemy, a z drugiej strony zahaczamy jeden o pracę drugiego, stąd wszyscy mamy obowiązek starać się, aby nie łamać i nie przekraczać praw drugich, lecz dążyć do tego, by stosunki, wspólne warunki pracy opierały się na sprawiedliwości i miłości.

Studiowanie i wprowadzenie w życie tych skomplikowanych, a koniecznych praw i obowiązków, jakie jedni mają względem drugich w życiu codziennym, to jest k w e s t i a s p o ł e c z n a, której najbliższym przedmiotem działania jest sprawiedliwe uregulowanie stosunków pracy.

Sprawa społeczna jest przedewszystkim sprawą moralną i dlatego Kościół, jako stróż moralności, ma tu swoje ważne słowo do powiedzenia.

Wypowiedział się też we wspomnianych encyklikach jasno. Życie, zbudowane na ich zasadach, doprowadzi świat do równowagi moralnej i materialnej. Do tego wszyscy dołóżmy rękę. R.

KALENDARZYK

Maj

15\. N. **4 po Wielk. Św. Zofia**, miała trzy córki, którym dała imiona: Wiara, Nadzieja, Miłość. Wszystkie córki poniosły śmierć męczeńską.

16\. P. **Św. Ubald**, biskup wyznawca.

17\. W. **Św. Paschalis**, Franciszkanin, patron dzieł i zgromadzeń eucharystycznych. † 1592 r.

18\. Ś. **Św. Wenancjusz**, męczennik, 15-letnie pachołę, przeszedł straszne męczarnie za wiarę.

19\. C. **Św. Piotr Celestyn**, pustelnik, był papieżem pod imieniem Celestyna V., ale się zrzekł tej godności. † 1296 r.

20\. P. **Św. Bernardyn Seneński**, wstąpił do zakonu św. Franciszka. Pałał szczególnym nabożeństwem do Najśw. Imienia Jezus, a we Włoszech zasłynął jako wybitny kaznodzieja. † 1444 r.

21\. S. **Św. Andrzej Bobola**, męczennik. Dotąd w tym dniu tą uroczystość była obchodzoną.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA na 4 niedzielę po Wielkanocy

Onego czasu, rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do Tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale żem wam to powiedział, smutek napełnił serce wasze. Ale ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, abym ja odszedł: bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie: a jeśli odejdę, poślę Go do was. A On gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie. O grzechu mówię, że nie uwierzyli we mnie: o sprawiedliwości, że idę do Ojca, i że mnie już widzieć nie będziecie: a o sądzie, że książę tego świata już osądzony został. Jeszcze wiele miałbym wam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie sam od siebie mówić będzie, ale to tylko, co usłyszy, opowie, i to, co przyjść ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam opowie. (Jan 16, 5—14).

Z ziarnka — olbrzymie drzewo

Jak tylko narodził się Pan Jezus, wnet przybyli do Niego mędrcy ze Wschodu i złożyli Mu pokłon, jako Zbawicielowi świata. W tych mędrcach pokłonił się Chrystusowi świat pogański. Nie tylko bowiem dla świata żydowskiego miał być Jezus Zbawicielem, ale i dla pogan, dla wszystkich ludzi. Wszystkich też chciał Pan Jezus złączyć w swoim Kościele. Nie narodowy Kościół przyszedł na świat założyć, ale powszechny. Wszystkie narody i po wszystkie czasy miały w Kościele Chrystusowym znaleźć swoją ojczyznę, swego przewodnika do nieba, swoją matkę. Wynika to jasno ze słów Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat i nauczajcie wszystkie narody... Ja jestem z wami aż do końca świata".

Takim właśnie Kościołem jest nasz Kościół. Jest katolickim czyli powszechnym. Kościół nasz był z początku maleńkim ziarenkiem, ale z biegiem wieków rozrósł się w potężne drzewo. A wzrastał i powiększał się wśród wielkich trudności. Złość, przewrotność ludzka chciała go zniszczyć w zarodku. Walczyło z nim pogaństwo, walczyli heretycy, podważały własne, wyrodne dzieci, ale daremnie. Wszystkich swoich przeciwników przeżył nasz Kościół. I na utrapienie wrogom ciągle się powiększał, ciągle wysyłał nowych misjonarzy w coraz dalsze kraje, ciągle liczba katolików rosła. I dziś czyni to samo, owszem — większą nawet rozwija działalność, niż w ubiegłych stuleciach. Jeśli mniejsze osiąga wyniki niż dawniej, gdy całe narody pozyskiwał, to dlatego, że w swej pracy na większe trudności napotyka. Ale zawsze rośnie, do wszystkich się zwraca, bo jest dla wszystkich i do wszystkich z woli Chrystusa ma prawo.

Gdy u nas dzwonią w niedzielę dzwony i zwołują katolików na nabożeństwo — tak samo czynią na całej kuli ziemskiej. We wszystkich krajach — w Europie, Azji, Ameryce, Afryce, Australii. Wszędzie na głos dzwonów spieszą katolicy biali, czarni, żółci, czerwoni do swoich kościołów i razem z nami wielbią i czczą Pana Boga i Jezusa Chrystusa, którego nam przysłał na ziemię.

Cieszyć się nam trzeba, że do takiego wielkiego, poważnego, powszechnego Kościoła należymy. Ale nie zapominajmy, że ta przynależność nakłada na nas obowiązek — obowiązek szerzenia Kościoła. W jaki sposób możemy przyczynić się do rozszerzania Kościoła?

Trzeba wspierać misje katolickie. Wspierać modlitwą i pieniędzmi. W każdej parafii istnieje Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary. Członkowie tego stowarzyszenia zobowiązują się popierać rozkrzewianie wiary katolickiej. Modlą się więc o powodzenie pracy misyjnej i w miarę możności składają drobne ofiary pieniężne. Są apostołami przez to, są w pewnym znaczeniu misjonarzami. Nie mogą się udać w odległe kraje, bo i przygotowania do tego nie mają i obowiązki im na to nie pozwalają, ale swoją modlitwą i ofiarą przyczyniają się do rozbudowy Kościoła Chrystusowego na ziemi.

Można jeszcze w inny sposób budować Kościół Chrystusowy w duszach ludzkich. Tyle może wokoło ciebie katolików niby, ale obojętnych, zimnych, nieczynnych... Kościół nie ma z nich pociechy. Jakby to było pięknie i dobrze, gdybyśmy się nimi zajęli i uczynili z nich katolików czynnych, gorliwych, przekonanych...

Pan Jezus oczekuje tego od ciebie — czy Mu odmówisz?...

P.

Bądź apostołem katolickiej prasy!

Co sieje „Siew" w umysłach młodzieży

Różnymi drogami wciska się zło pod strzechy wieśniacze, aby w młodzieży zaszczepić nienawiść do Kościoła i uczynić ją podatną na każdy powiew niewiary. Bolesne to dla każdego katolika, że w niepodległej Ojczyźnie wolno podstępnie zwalczać katolicyzm, nie pomnąc na jego kulturalne, humanitarne i patriotyczne zasługi w ciągu historii Polski.

Sprawa tym boleśniejszego nabiera wyrazu, gdy w zobojętnianiu młodzieży do spraw religijnych, ośmieszaniu ich przekonań biorą udział ludzie na uniwersytecie ludowym w Głuchowie, utrzymywanym przez prorządową organizację „Związek Młodej Wsi" (pismo „Siew"), o której to organizacji prasa już nieraz donosiła, że korzysta obficie z pieniędzy publicznych, a więc z podatku obywateli katolickich.

Niedawno ukazała się książka p. t. **„W walce o własny pogląd na świat"** z przedmową Dra Wachowskiego, docenta Uniw. Pozn. Jest to pamiętnik, opis przeżyć druhny KSMŻ., która jako pracowniczka przysposobienia rolniczego dostała się do uniwersytetu ludowego „Młodej Wsi" w Głuchowie na cztery miesiące. Wychowana na ideologii katolickiej, pojechała bez uprzedzeń, a nawet z tą możliwością, że o ile ją przekonają o wartości tego ruchu, wróci jako „ich członkini". Z koleżankami się zaprzyjaźniła, choć ją od razu uderzył fakt, że wszystkie są bojaźliwe w ujawnianiu swej przynależności religijnej, „by się nie narażać u kierownictwa"... Ona jedna nie ulękła się i przez cały czas była apostołką przekonań katolickich.

Oto niektóre dane: W jadalni nie było krzyża. Powstaje więc myśl zawieszenia go. Spotyka się jednak ze stanowczym sprzeciwem kierownika uniwersytetu, który oświadcza: **„u nas wywieszanie wszelkich znaków jest nie przyjęte"...** i nie życzy sobie, aby krzyż został zawieszony (str. 17).

A gdy autorka powiesiła w jadalni obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej, **„profesor mocno oburzony pyta się, kto to uczynił — a ja spokojnie odpowiedziałam, że to moja rzecz. Spadł na mnie taki potok słów, że w pierwszej chwili zaniemówiłam z oburzenia, mówił... że czczę papiery, kukły, drewno, a nie Boga"...** (str. 24).

Jednej ze słuchaczek **wyznania prawosławnego** powierzono referat na temat spraw religijnych i katolickich.

„Za ten referat — czytamy — **dostała burzę oklasków, a dyskusja była jeszcze mocniejsza. Mówiono, że Kościół nic nie dał wsi, że organizacja Kościoła wyrzuca ze swej sfery wartościowych ludzi, że religia jest własnością prywatną każdego człowieka, a Bóg pośrednika nie potrzebuje, że Kościół jest zaprzeczeniem idei Chrystusa, a księża to pobielane groby. Według zdania kierownika, to religia katolicka jest gwiazdą zachodzącą, a Akcja Katolicka nie stoi na wysokości zadania, bo idzie pod rękę księży.**

Oskarżali prawie wszyscy, nawet goście instruktorzy z różnych powiatów, obdarli Kościół i duchowieństwo ze wszystkich dodatnich cech, czynów, a gdy im to powiedziałam, że są stronniczy, to jedna z koleżanek oznajmiła, że skoro księża mają sumienie obdzierać lud w każdą niedzielę ze wszystkiego, to i my możemy.

Kierownik powiedział, że on się tą kwestią nie zajmuje, bo jemu formy Kościoła nie są potrzebne, gdyż sumienie wewnętrzne dyktuje mu co złe, a co dobre, a formułki Kościoła dobre są dla ludu" (str. 33).

Po przeczytaniu całej tej broszury odnosi się pełne wrażenie, że uniwersytet wpaja celowo nienawiść do katolicyzmu, oczernia duchowieństwo, organizacje katolickie i głosi herezje.

W poczuciu obowiązku arcypasterskiego JE. Ks. Arcybiskup Teodorowicz zwrócił na to uwagę społeczeństwa polskiego w kazaniu radiowym, mówiąc, po zanalizowaniu tego pamiętnika:

„Czymże — pytam — **różni się agitator przemycający bibułę agitatorską rosyjską do Polski, za co jest słusznie karany, od typu profesora uniwersytetu ludowego, który się wysuwa na czoło w pamiętniku wiejskiej dziewczyny? Chyba tym, że ten ostatni, nadużywający firmy uniwersytetu ludowego, jest tym karygodniejszy. Jesteśmy więc w Rosji? Nie, jesteśmy w Polsce! To jest polski uniwersytet ludowy, a jak nas objaśnia ta dziewczyna, jest on ekspozyturą t. zw. organizacji ludowej, która ujmuje w swe kleszcze wieś polską, przemieniając ją w przedsionek komunizmu, a młodzież polską w forpoczty rosyjskiego Kominternu. Czyż tak wychowany z zatrutą przez nienawiść duszą młodzieniec, gdy wejdzie w szeregi armii, nie będzie się czuł duchowo bliższy internacjonalnemu komunizmowi, aniżeli Polsce? A cóż powiedzieć o żonach i matkach, które z takiej zatrutej wyjdą szkoły?**

„Nie bójcie się tych — są słowa Ewangelii — **którzy zabijają ciało, a duszy zabić nie mogą, ale raczej bójcie się tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła".** (Mat. 10, 28).

A więc nie tylko grasują u nas zabójcy ciał, groźni bandyci — przeorywują nasze wsie siejbą zatrutą jeszcze groźniejsi od nich mordercy dusz.

Jakże słusznym było ostrzeżenie, któreśmy niedawno słyszeli, idące z wysoka, ostrzeżenie przed tymi, którzy radykalizują polską wieś.

Jak słuszne były wskazania na chmury, gromadzące się z zewnątrz, które burzę sprowadzić mogą na Polskę.

Wtedy wielkim wypadkom tylko zdrowe dusze stawią opór.

Jak słusznie w końcu — mówię — **przychwytuje się przemytnika i agitatora z Rosji, przemycającego zatrute słowo: Ale, gdy się widzi, jak pod osłoną togi naukowej wyręczają tacy truciciele, o jakich mówi pamiętnik, agitatorów Bolszewii i ujmują w swe sieci dusze polskiej wsi, to Polska ma prawo, a nawet obowiązek postawić poważne pytanie: Jakie środki ochronne będą zarządzone przeciw zatruwaniu dusz"?**

Opinia katolicka Polski czeka na to zastosowanie środków ochronnych. Nie o politykę tu chodzi, ale o to, by duch młodzieży polskiej był zdrowy i zdolny do wielkich zadań względem Ojczyzny.

Na złe drogi zeszedł „Siew". W ostatnim numerze (19) atakuje Księży Biskupów, udziela rad duchownych, robi sobie ślinkę na cenzurowanie kazań w każdej parafii i t. d.

Katolicy polscy czekają na jedno: **Zaprzeczcie, że fakty podane w książce „W walce o własny pogląd na świat" nie są prawdziwe.**

Ponieważ dotąd zaprzeczenia nie było, przestrzegamy młodzież przed zgubnym wpływem uniwersytetu ludowego, o którym pamiętnik wspomina. R.

Jubileusz Państw. Gimnazjum w Bochni

Radosne chwile przeżywała Bochnia w dniu 2 i 3 maja br. Pięknie udekorowane miasto, dzięki staraniom burmistrza p. Stanisława Pacuły, przybrało odświętny wygląd. Brama zaś wzniesiona przed kościołem szkolnym z napisem „Witajcie“ i przystrojone festonami gimnazjum wskazywały, że to uroczystość tutejszego Państwowego Gimnazjum, które w tym dniu obchodziło podwójny jubileusz: 120-lecia swego założenia i 50-lecie istnienia jako pełny ośmioletni zakład. Już poprzedniego dnia zaczęli się zjeżdżać na tę uroczystość wychowankowie bocheńskiego gimnazjum, zaproszeni przez Dyrekcję gimnazjalną i przez Zarząd Stowarzyszenia Bochniaków, któremu patronuje w Warszawie serdecznie do Bochni przywiązany p. płk. dr T. Jakubowski. Zebrała się ich liczna rzesza, bo około 500 z najodleglejszych nawet stron Polski. Ustawieni według roczników na dziedzińcu gimnaz., udali się przy dźwiękach orkiestry gimnazjalnej do kościoła szkolnego, wystawionego między innymi dzięki niestrudzonym zabiegom b. dyrektora gimnazjum p. Fr. Słuszkiewicza.

Uroczystą Mszę św. celebrował ks. prałat Walenty Gadowski, a podniosłe kazanie wygłosił ks. prof. Ludwik Kowalski, rektor kościoła szkolnego. (Równocześnie odprawił cichą Mszę św. za dusze zmarłych profesorów oraz uczniów tegoż gimnazjum rodowity Bochniak ks. prof. Skibniewski Alojzy).

W czasie Mszy św. śpiewał chór gimnazjalny pod kierownictwem prof. A. Korpieli. Głębokie wzruszenie malowało się w czasie nabożeństwa na twarzach wszystkich uczestników, a Te Deum, odśpiewane chóralnie było wyrazem głębokiej podzięki Bogu za to, że im pozwolił dożyć tej podniosłej chwili.

Po powrocie z kościoła delegacja Stowarzyszenia Bochniaków złożyła w gimnazjum wieniec przed tablicą poległych uczniów i profesorów zakładu. Następnie na dziedzińcu gimnazjalnym rozpoczęła się uroczystość jubileuszowa w obecności reprezentantów władz i urzędów, oraz licznie przybyłej publiczności bocheńskiej. Po odśpiewaniu przez chór gimnazjalny pieśni „Gaude Mater Polonia“, starosta bocheński p. Wł. Pałosz udekorował Złotym Krzyżem Zasługi dyrektora gimnazjum p. E. Języka i prof. P. Galasa za pracę na niwie szkolnej i społecznej. Po powitaniu przez dyrektora gimnazjalnego, przemówił w podniosłych słowach przedstawiciel Kuratorium Okr. Krakowskiego p. wizytator St. Komar, podnosząc ducha polskiego, panującego w tut. gimnazjum za czasów zaborczych i owocną pracę wychowawców nad współczesnym pokoleniem. Przemówił także przedstawiciel młodzieży gimnazjalnej, abiturient A. Kmiecik, a serdeczny list prof. U. J. K. p. Franciszka Bujaka, wychowanka tut. gimnazjum przypomniał wszystkim młodociane wycieczki do Murowianki, Lasu Kolanowskiego i innych okolic Bochni. Imieniem Stowarzyszenia Bochniaków przemówił p. pułk. dr T. Jakubowski, przypominając konspiracyjną pracę niepodległościową wśród młodzieży bocheńskiego gimnazjum, której tak liczny odsetek walczył o wolność Polski. Produkcje chóru zakończyły tę rzadką uroczystość, poczem zebrani zwiedzili wystawę krajoznawczą młodzieży gimnazjalnej.

Po tych uroczystościach delegaci Kół Stow. Bochniaków udali się na narady Walnego Zebrania, którym przewodniczył prof. U. J. p. Marek Gatty-Kostyal. Pośród uchwalonych wniosków zasługuje na podkreślenie uchwała stworzenia funduszu stypendialnego dla ucznia bocheńskiego gimnazjum. Wspólny obiad odbył się w miłym nastroju w salach kasyna oficerskiego, użyczonego dzięki życzliwości p. ppłk. Stan. Skoczylasa; wieczorem zaś raut zgromadził w salach kasyna urzędniczego około 500 uczestników.

W dniu następnym uczestnicy Zjazdu wzięli udział w uroczystościach 3 maja, poczem złożyli wieniec pod pomnikiem poległych Bochniaków w walkach o wolność. Złożono także wieńce na grobach profesorów na miejscowym cmentarzu.

Po południu uczestnicy zaczęli się rozjeżdżać, uwożąc z sobą niezatarte wspomnienia miłych chwil, spędzonych w drogim mieście w nastroju serdecznego koleżeństwa.

Za trudy dobrego zorganizowania Zjazdu należy się szczera wdzięczność Komitetowi Jubileuszowemu, a zwłaszcza jego prezesowi prof. B. Serwinowi, burmistrzowi St. Pacule, nadto p. aptekarzowi mgr. Fr. Göttingerowi, oraz paniom bocheńskim i innym za ofiarną współpracę.

Uczestnik.

Uprawa i nawożenie ziemniaków

Narzekania, jakie się dały słyszeć w roku ubiegłym, gdy długotrwała susza, zdawało się, zniszczy nasz cały rolniczy dorobek — przycichły i ustały ku jesieni, gdy się okazało, że główna ostoja naszej gospodarki — ziemniak, obficiej znalazł się pod krzakiem, a i urósł dostatecznie, gdy po żniwach deszcze częściowo przepadywały! Ale cóż? Słychać po świecie, że ten jedyny w tym roku zadowalający plon nie jest bez wad, bo wskutek opóźnionego rozwoju późno te bulwy powstawały, a z tego powodu okazały się niedostatecznie dojrzałe.

Następstwem zakopcowania niedostatecznie dojrzałych kartofli jest zawsze ich gnicie, bo oczywiście nadmiar wody w bulwach nie daje się łatwo usunąć. A więc nowe zmartwienie, bo konieczność zwrócenia dużej uwagi na to, żeby się kartofle nie zagrzewały, a względem tych, które wyraźnie będą się miały ku gniciu, zastosowanie parowania i zakiszania, o ile nie znajdzie się zbytu do ich bezpośredniego spożycia w mieście lub w gorzelni.

Toteż już dziś, mając na uwadze rok przyszły — musimy sobie wytknąć drogę postępowania, by się możliwie uchronić od podobnych wypadków, a więc zapewnić sobie szybszy rozwój kartofli nawet w warunkach suszy. Bo i tak się składa. Nie mając obornika, a choćby tylko dawkę jego połowiczną, trzeba będzie bardzo słabo nim potrząsać i wzmocnić nawozem pomocniczym. Najbardziej wskazanym na ten cel na naszych glebach będzie **azotniak**, który zresztą, jak okazały doświadczenia, jest dla kartofli nawozem szczególnie pożądanym, jako nawóz azotowy. Właśnie dlatego, że nawóz azotowy sprzyja silnemu rozwojowi całego krza kartoflanego i oddziaływa na ten wzrost nawet wcześniej niż obornik wywożony na wiosnę, mamy wyraźną korzyść z przyspieszonego rozwoju kartoflanego pola, lecz nie mamy tej korzyści, by dojrzewanie kartofli, które jest tak ważne, następowało szybko, zwłaszcza gdy chodzi o odmiany najplenniejsze, dojrzewające normalnie dopiero w początkach października. Toteż doskonałym sposobem, by to dojrzewanie przyspieszyć, a nie stracić nic z wysokiej plenności danej odmiany — stała się podsypka łącznie z azotniakiem supertomasyny. I gdy azotniaku zastosujemy około 100 kg. na ha przy pół gnoju, a supertomasyny 30% również 100 kg., to możemy być pewni, że rozrost krzaków kartoflanych i ich dojrzewanie będzie następowało sprawnie i nie będą nasze kartofle,

w ten sposób zasilone, gnić w kopcach wskutek niedojrzałości. Jeżeli natomiast uprawiałoby się kartofle zupełnie bez obornika, należy podwyższyć dawki na 200 kg. azotniaku i 120 kg. supertomasyny na hektar.

Rozumie się, że nie tylko same nawozy stanowią o wysokich plonach kartofli, bo wiadomo, że dobór doskonałych, wartościowych odmian ogromny wpływ wywiera na ich plenność, a nawet i cała masa zabiegów uprawowych, o których nasi czytelnicy wiedzą z długiego doświadczenia. Nie wolno np. sadzić kartofli na suchym piasku płytko, ani ich obredlać w wysokie radliny. Nie wolno sadzić nigdy za gęsto, jak się to mylnie powiada: „gęsto posiejesz, to i gęsto zbierzesz". Już najgęściej na słabych ziemiach odstępy redlin winny wynosić 40 cm., a na redlinie 30 cm. Można jednak z dobrym skutkiem sadzić kartofle na bujnej ziemi i co 50 cm. w kwadrat, byle potem umieć je umiejętnie ogartować, by się silnie rozrastały. Oczywiście muszą to być kartofle plennych odmian i dlatego gorąco zaleca się zmianę nasienia, gdy ma kto kartofle wyrodzone.

Warunki roku, który nas czeka — wobec braku obornika — zmuszają do zwrócenia szczególnej uwagi zarówno na trafne zastosowanie nawozów pomocniczych, o czym już mówiliśmy, jak i na zabiegi uprawowe w kierunku doboru najlepszych odmian, gdyż te, które posiadamy, mogą być mało warte wobec złych tegorocznych warunków przechowania ziemniaczanych sadzonek.

Poświęcenie sztandaru Stow. „Gwiazda"

Dnia 3 maja br. odbyło się w Tarnowie poświęcenie sztandaru chrześcijańskich rękodzielników, zrzeszonych w Stowarzyszeniu „Gwiazda".

Stowarzyszenie to istnieje w Tarnowie od r. 1881 pod nazwą „Gwiazda", a od 1869 r. istniało pod nazwą „Gwiazdka".

Poświęcenia sztandaru dokonał JE. Ks. Biskup Dr E. Komar po uroczystym nabożeństwie w katedrze, przemawiając w bardzo gorących słowach do licznie zebranych rękodzielników.

Po skończonej defiladzie, w której m. in. wzięła udział także grupa rękodzielników z nowopoświęconym sztandarem, oklaskiwana żywo przez uczestników defilady, odbyła się dalsza część uroczystości w lokalu „Gwiazdy".

Po przywitaniu przedstawicieli władz, urzędów, zaproszonych gości i członków Stowarzyszenia, skreślił historię i działalność „Gwiazdy", zwłaszcza w czasach zaborczych, ks. prof. Walenty Chrobak, długoletni prezes Stowarzyszenia, podkreślając silnie pierwiastek narodowy i religijny „Gwiazdy". Serdecznie również przemówił p. Dr M. Brodziński, prezydent m. Tarnowa, poczem rozpoczęto wbijanie gwoździ do poświęconego sztandaru.

W uroczystości tej wzięli m. in. udział ks. prał. J. Bochenek, proboszcz kat., ks. kan. St. Kocyan, prezes „Ojczyzny", ks. prof. J. Fortuna, p. starosta Syska, p. płk. Leukos-Kowalski, p. Syrowy, prezes Sądu, p. Marzec, sekretarz Rady powiatowej, p. dyr. Machalski, p. dyr. Gładyszowski, p. dyr. inż. Kubiński, p. dyr. Banku Hanausek i w. in.

W bardzo miłym nastroju odbyło się pod koniec uroczystości „Święcone", w czasie którego przemawiali ks. prał. Bochenek, ks. prof. Chrobak, p. prezydent miasta Dr Brodziński, pp. dyr. Gładyszowski, Kaczorowski i Szadziński. „Święcone" poprzedziła ceremonia ślubowania i oddania sztandaru w ręce chorążego p. Raczkowskiego.

Do PP. Organistów Diecezji Tarnowskiej

Komisja Diecezjalna dla spraw organistowskich urządza w Tarnowie z końcem lipca br. tydzień śpiewu i muzyki kościelnej (kurs dla Organistów). Wykładać będą uproszeni doborowi nauczyciele i wybitni znawcy muzyki i śpiewu kościelnego, przy czym wystąpią wzorowe chóry kościelne i wykonane będą produkcje artystycznej gry na organach. Wieczorem każdego dnia będzie kazanie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Kurs zakończy wspólna Komunia św.

Sam kurs jest bezpłatny. Nieorganiści płacą kartę uczestnictwa. Mieszkaniem dla uczestników zajmie się Towarzystwo Organistów. **Zgłaszać się można tylko do 31 maja.** Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione. Po ustaleniu liczby zgłoszonych otrzyma każdy, kto zgłosił uczestnictwo, szczegółowy program i kartę uczestnictwa. Adres zgłoszeń: **Diecezjalna Komisja dla spraw organistowskich w Tarnowie.**

Z życia

»Wszystko się dobrze skończyło«!...

Pierwsza godzina po północy... Gwałtowne i natarczywe szarpnięcie dzwonka przerywa ciszę spoczynku pogrążonego w śnie kapłana. Światło... szmer... słowa: „Ciężko chory prosi kapłana"...

Ksiądz ubiera się z pośpiechem, wzywając pomocy Matki Najśw. „Uzdrowienia Chorych" i wyrusza w drogę... Biegnąc prawie, dowiaduje się:

— Któż to jest?

— Pan T.

— Bardzo chory?

— O, księże! On prawie umierający, lecz niech mu ksiądz powie, że wstąpił tylko przypadkowo... aby nie wywrzeć wrażenia... Czy ksiądz rozumie?

— Tak, pojmuję! Wizyta o pierwszej po północy! Ale dobrze, spieszmy się!...

Siedem minut drogi, potem szarpnięcie dzwonka: kapłan już jest w domu. Szybko udaje się do zbytkownego, ale ponurego i osamotnionego salonu.

I oto pani domu...

— O, księże, on jest okropny!... Proszę wejść...

— Czy ma jeszcze przytomność?

— Bardzo mało... nie poznał mnie już...

— A więc?... Czy nagłe przesilenie?...

— Tak i nie... Od dwóch miesięcy jest obłożnie chory, ale lekarz dopiero wczoraj uznał go za straconego...

— Wczoraj? A więc pani mogła!...

— Czego ksiądz chce... on miał przecież jeszcze zupełną świadomość...

Miał świadomość!... Smutny, strwożony kapłan zbliża się do chorego, licząc tylko na nieskończone miłosierdzie Chrystusa...

W pokoju unoszą się zapachy eteru, octu... W stylowym łóżku dogorywa chory; oczy szeroko otwarte, piersi chrapiące, czoło zwilżone potem i już skostniałe.

Kapłan bierze za rękę... Puls tylko chwilami drga!...

— Zostawcie nas samych...

I w tym pokoju na pół ciemnym, gdzie jasna już tajemnica śmierci, rozgrywa się przejmująca scena duszy kapłańskiej, próbującej wywołać jeden promyk świadomości i miłości w duszy bliźniego, który w ostatnim spazmie wstrząsa więzieniem ciała, aby je wkrótce opuścić, znieczulić i opróżnić. I Pan Bóg ma się zadowolić tymi ostatnimi, podświadomymi czkawkami?...

Lecz trzeba postępować szybko!... To co jest jeszcze „czasem", ma się wkrótce stać dla tego umierającego „Wiecznością".

Szybko... ostatnie Sakramenty... waty... chleba, dwie świece!...

Wszystko nagli... Kapłan szuka wzrokiem obrazu, wizerunku Ukrzyżowanego Zbawiciela.. lecz na próżno! Na kominku z białego marmuru stoi: uskrzydlona wiosna... Szczyt ironii...

— Czy macie tu krucyfiks i wodę święconą — nalega kapłan.

Przykre milczenie... szukają w całym domu chrześcijańskim i nie znajdują tych dwóch istotnych przedmiotów: krucyfiksu i flaszeczki święconej wody!...

Ceremonia dopełnia się szybko. Odpust zupełny zstępuje na biedną duszę umierającego, który już nie ma świadomości...

— — — — — = — — — —

Trzy dni potem... Wspaniały konwój pogrzebowy. Stosy wieńców, pełne współczucia uściski ręki... przewlekłe i bolesne oglądanie się od bramy cmentarza... Powrót do domu... Potoki łez... najgłębsze kondolencje:

— Moja droga, jakaś ty biedna!... Tyś jest złamana... tak, tyś była bardzo mężna...

I w łzach, być może szczerych, lecz tak płytkich, powtarza płacząca bezmyślnie:

— Mój umiłowany... widział kapłana... Tak, wszystko się dobrze skończyło!...

* * *

W następnym tygodniu.

Ten sam kapłan przechodzi ulicą.

— Czy widział dziś ksiądz naszego żołnierza? Czuje się gorzej.

— Natychmiast tam idę... Dziękuję...

To 20-letni Sabaudczyk leży w szpitalu. Od 10 dni walczy ze straszną chorobą: tężcem.

Wszystko wypróbowano: chloral, ukłucia, zastrzyki podskórne... Żołnierz leży w szpitalu dla zaraźliwie chorych... Zęby zaciśnięte i puls szybki.

Twarz jego rozjaśnia się na widok kapłana... następnie natychmiast w jego wielkich oczach widać zapytanie:

— Dwie wizyty dziś?... Dlaczego?...

Lecz wszystko już rozumie, skoro widzi telegram, zwiastujący przyjście starych rodziców...

I nie potrzeba wybiegu, dyplomacji. On nie jest z tych, dla których trzeba robić „sztuczki religijne".

W pół godziny potem przyjmuje Komunię św., otrzymuje ostatnie namaszczenie. Modli się żarliwie i rękoma, mimo wstrząśnień tężcowych, ujmuje krucyfiks, aby go podnieść do ust.

Przez 6 dni walczy jeszcze jego młodość ze śmiercią. Jednego wieczora w obecności swojej matki, która nie spoczywa ani we dnie, ani w nocy, odzywa się do kapłana:

— Tej nocy będzie koniec... Proszę mi dać jeszcze rozgrzeszenie...

— — — — = — — — —

Trzeciego dnia pochowano młodego Sabaudczyka... Wszyscy jego towarzysze płakali... Na sztandarze trójkolorowym, który okrywał trumnę, ułożono krzyż z kwiatów — symbol nadziei. Po egzekwiach ziemia bretońska pokryła delikatnie zwłoki żołnierza Sabaudii.

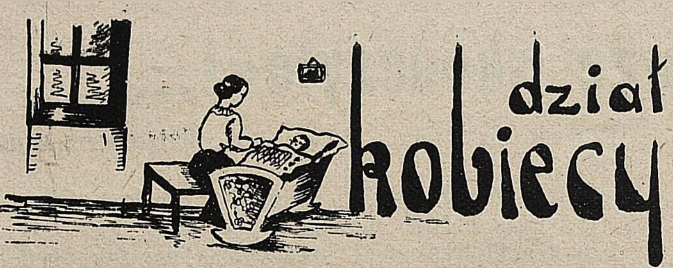
— — — — = — — — —

Kilka minut przed południem... Ktoś dzwoni do drzwi kapłana... Przychodzą rodzice zmarłego, bez łez, ulni, zdani na wolę Bożą...

— Odjeżdżamy, proszę księdza, dziś wieczór, więc przyszliśmy ci podziękować. Syn nasz kochał cię bardzo... Mimo wszystko mamy przynajmniej tę pociechę, że zaopiekowaliśmy się nim trochę... Wierzymy, że on jest w niebie...

— Tak — odparł kapłan, skłaniając głowę, wobec tego przykładu prostoty i cierpliwej ufności. — Tak, on jest w niebie, bo wszystko się dobrze skończyło...

Tł. W. Solitarius.



Udział matki w przygotowaniu dziecka do pierwszej Komunii św.

Są w życiu człowieka dni, których piękność, rzewność i wzniosłość utrwala się w pamięci na całe lata. Jednym z nich jest bezsprzecznie dzień pierwszej Komunii św. Któż z nas nie wspomina z najgłębszym wzruszeniem owego wiosennego poranku, onej jedynej chwili, kiedy po raz pierwszy zbliżył się do Stołu Pańskiego. Zachowujemy w sercu wszystkie szczegóły tego dnia, tym szczęśliwsi, im piękniejsze i wyrazistsze ślady w nim pozostawił.

Niezadługo dzień taki przeżyją liczne rzesze naszych chłopców i dziewczynek. Zapewne nie wyobrażają one sobie, jak często w późniejszych latach będą do niego myślą powracać, jego wspomnieniem swą wiarę i ufność pokrzepiać. My rodzice, co to rozumiemy, winniśmy dołożyć starań, by dzieci nasze najpiękniej tę chwilę przeżyły. Nie wystarczy całe przygotowanie dziecka zostawić wyłącznie ks. Katechecie. On wszystkiego dokonać nie jest w stanie. Przygotuje młodociane umysły, poda, wyjaśni odpowiednie z katechizmu pojęcia i wiadomości, ale już trudniej mu przysposobić serduszka, wzbudzić w nich żywsze i trwalsze uczucie religijne. Ma bowiem do czynienia nie z jednym dzieckiem, ale zazwyczaj z dość liczną grupą dziatwy, różnej pochodzeniem, uzdolnieniem, temperamentem. Tu trzeba do każdego inaczej podchodzić, przemawiać, inaczej każde urabiać i nastrajać. Nie nadaje się do tego sztuczna i krępująca atmosfera klasy, zimnych ścian, ławek. Tego dokonać można tylko w domu, to już jest zadanie rodziców, przede wszystkim matki. Od niej głównie zależy, czy dzień pierwszej Komunii św. dziecko przeżyje w skupieniu i błogim, serdecznym nastroju, czy też przeciwnie — będzie on podobny do wielu innych, powszednich, bezbarwnych i smutnych.

Obowiązek więc należytego przysposobienia dziecka na tak ważną chwilę należy do matki. Ona jest najpierwszą nauczycielką dziecka. Mając je od najwcześniejszych lat pod swym okiem, najlepiej zna jego charakter, zdolności, zalety, wady. Od wczesnych lat składa do modlitwy jego ręce, dba, by z uwagą i pobożnością mówiło paciorek, stoi na straży jego życia religijnego i moralnego. Niech więc i w okresie przygotowawczym do pierwszej Komunii św. nie uchyla się od obowiązku współdziałania ze szkołą nad rozbudzeniem duszy dziecka i pogłębieniem jego nabytej wiedzy. Również i jej, nie tylko księdza, obowiązkiem jest stwierdzić, ile i w jakim stopniu dziecko przyswoiło sobie naukę podawaną w szkole, jakie zrozumienie posiada o Sakramencie Pokuty i Ołtarza. Niejednokrotnie przyjdzie jej wiadomości dziecka i formułki powtarzane wyjaśnić, rozszerzyć, na swój sposób dla ułatwienia dziecka przedstawić. A już najwięcej starań winna dołożyć, ażeby wzbudzić w dziecku żywą wiarę w Chrystusa w Hostii ukrytego. Ma do tego więcej sposobności; wystarczy jej bowiem odwołać się do tych pierwszych wyobrażeń, jakie w dziecku sama kształciła, opowiadając mu kolejno, w związku z obchodzonymi świętami i obrzędami tradycyjnymi, o stajence, żłóbku, ucieczce do Egiptu, Kalwarii, Zmartwychwstaniu i t. d. Bez trudności też dziecko pojmie, że jak z miłości ku ludziom Chrystus przebywał na ziemi jako Dziecię Betlejemskie, Pacholę w Nazarecie i jako Nauczyciel wśród rzesz z miłości „czyniąc wszędzie dobrze" przeszedł, tak i dla tej miłości ten sam Chrystus w kościołach naszych w tabernakulum przebywa, a w Komunii św. nawiedza serce człowieka.

Wiele matek zaniedbując to właśnie duchowe przygotowanie dziecka, wszystkie starania swe łoży około jego zewnętrznego wyglądu. Wprawdzie to też ważna rzecz, ale jednak drugorzędna. Należy nadmienić, że wyszukany, o wymyślnych krojach i zbytecznych ozdobach strój, zwłaszcza dziewczynek, tylko utrudnia dziecku nabożne skupienie, a rodzi próżność.

Aby temu zapobiec, w niektórych miejscowościach przyjmuje się piękny zwyczaj ubierania dziewczynek w jednakowe, skromne, długie sukienki. Wystarczającym i jedynym przybraniem dziecka natenczas są żywe kwiatuszki.

Zbytecznym chyba jest przypominać, iż matka powinna też w dniu tym towarzyszyć dziecku do kościoła i również przystąpić do Komunii św. Niestety — i o tym nie zawsze się pamięta. Inne sprawy uważa się za ważniejsze, aniżeli bliższe zainteresowanie się przeżyciami dziecka.

Po powrocie z kościoła nie należy dziecka od razu wytrącać z jego wrażeń, ale pozwolić mu dzień ten już do końca spędzić w pewnym, jakby świątecznym nastroju. Źle więc postępują te matki, co to zaraz po śniadaniu zaprzęgają synka, czy córeczkę do codziennych posług domowych, lub wyprawiają na dłuższy czas z domu za lada błahą potrzebą. Jeszcze gorzej, jeśli w razie jakiegoś niepomyślnego wypadku w gospodarstwie, przy kuchni, czy też zdenerwowania robią wojnę w domu, krzyczą, przezywają, lub pochopnie karcą i biją. Takie niepohamowane, odruchowe postępowanie wywiera jak najgorszy skutek, niszczy cały urok błogości tego dnia, przesłania niby czarną chmurą widok nieba, wrażenie wyniesione z kościoła i bolesny uraz i żal do rodziców i rodzeństwa za ich popędliwość i niedelikatność pozostawia na długo w duszy. Z tego też samego powodu powinno się w ogóle unikać w tym czasie kłótni w domu, zatargów z sąsiadami, przekleństw, pomstowań. Taki bowiem zespół objawów nienawistnego i niechrześcijańskiego postępowania zbyt rażący stanowiłby kontrast z prostą, dziecięcą wiarą i niewinnością, co mogłoby nawet zgubnie oddziałać na dalszy jej rozwój. Nad tym wszystkim czuwać winna w pierwszym rzędzie matka.

Dobrze też jest sprawić dziecku na pamiątkę tego dnia jakiś skromny podarek, jak np. różaniec, medalik z trwalszym, cenniejszym łańcuszkiem, książeczkę do nabożeństwa lub obrazek, oraz postarać się o tak miłą z tego dnia fotografię dziecka.

Tę serdeczną troskliwość matki dziecko na pewno z wdzięcznością przez całe życie wspominać będzie.

H.

Ochotnicza Straż Pożarna w Woli Rzędzińskiej uzyskała ze zbiórki przy kościele w d. 18 kwietnia br. kwotę 47 zł. 60 gr., którą przeznaczyła na uzupełnienie sprzętu.

Z tygodnia

Nad czym radzi Liga Narodów?

W tym tygodniu rozpoczęła się sesja Rady Ligi Narodów. Najważniejszym przedmiotem jej obrad jest sprawa uznania imperium włoskiego w Abisynii. Anglia, która do niedawna jeszcze tak zawzięcie występowała przeciwko Włochom, dziś sama wniosek o uznanie zajęcia przez nie Abisynii stawia i popiera. Drugą sprawą do załatwienia — to uznanie neutralności Szwajcarii w ramach paktu Ligi. Wreszcie ma być rozpatrywana kwestia pożyczek, zaciągniętych przez Austrię pod gwarancją Ligi. Austrii nie ma, ale pożyczki muszą być zwrócone. Czy się Niemcy poczują do tego obowiązku? Wszak wszystkie zasady moralne depczą.

Całkowita neutralność Szwajcarii.

Szwajcaria zawiadomiła już Ligę Narodów, że powraca do całkowitej neutralności, t. j. do tego stanowiska, jakie zajmowała przed wojną światową. Na to jej postanowienie wpłynęły zasadnicze zmiany, jakie ostatnio zaszły w układzie stosunków politycznych w Europie. Po wystąpieniu mianowicie Niemiec i Włoch z Ligi Narodów, ta przestała być całkowicie gwarantką jej niepodległości. Musi więc ona utrzymywać jednakowo przyjacielskie stosunki ze wszystkimi sąsiadami. Ponieważ zaś Liga Narodów wyraźnie się przemienia w grupę państw skierowanych przeciwko drugiej grupie, przeto Szwajcaria nie może jej polityki bez zastrzeżeń uwzględniać, bo narażałaby się na konflikt z potężnymi sąsiadami. Z tego już powodu nie brała ona udziału w uchwalonych przez Ligę swego czasu sankcjach antywłoskich. Tym bardziej teraz nie mogłaby uczestniczyć w żadnej zbiorowej ligowej akcji, która by np. skierowana miała być przeciw Niemcom. Te bowiem obecnie po zajęciu Austrii graniczą z nią na najdłuższej przestrzeni.

Szwajcaria pozostanie tedy nadal członkiem Ligi Narodów, lecz na wyjątkowych prawach. Nie będą jej mianowicie obowiązywać żadne uchwalone przez Ligę zbiorowe akcje, sankcje gospodarcze, czy wojskowe. W przestrzeganiu bowiem zasady całkowitej neutralności widzi ona, podobnie jak i Belgia, najpewniejszą ostoję swej niezawisłości.

Śmiałe decyzje rządu francuskiego.

Kolejne gabinety „Frontu Ludowego" pogrążyły Francję w ogromnie ciężką sytuację polityczną i gospodarczą. Dopiero obecny rząd premiera Daladiera, dzięki temu, że nie posiada w swym składzie ani komunistów, ani socjalistów, rozpoczął skuteczną akcję w celu ratowania kraju zarówno przed niebezpieczeństwem, zagrażającym mu z zewnątrz, jak i przed katastrofą gospodarczą. Zdołał on już umocnić obronny sojusz Francji z Anglią, oraz nawiązać rozmowy z rządem włoskim, które mają doprowadzić do zawarcia pewnego porozumienia. Również stara się ściśle przestrzegać zasady nieinterwencji odnośnie do Hiszpanii, chcąc sobie w ten sposób przynajmniej zapewnić na przyszłość dobre stosunki ze zwycięskim rządem gen. Franco.

O wiele trudniej przychodzi mu przywrócić nadwyrężony mocno przez strajki wewnętrzny ład społeczny. Lecz i w tym kierunku nowy rząd działa stanowczo. Zlikwidował wszystkie niemal strajki w kraju, wzmógł produkcję, a ostatnio, ażeby położyć raz kres ciągłym wahaniom kursu franka i ostatecznie uzdrowić finansową sytuację, przeprowadził dalszą dewaluację franka. Ta śmiała operacja okazała się konieczną. Zabezpieczyła ona istotnie walutę francuską od niebezpiecznych wstrząsów, wzbudziła na powrót w kraju i za granicą zaufanie do franka, ułatwiła rządowi wyjście z ciężkich opresyj finansowych. Obecnie rząd przystąpi do rozpisania wielkiej, wewnętrznej pożyczki na cele obrony narodowej. Ma ona dać około 15 miliardów franków.

Sprawa Czechosłowacji.

Sprawa całości republiki czechosłowackiej zaprząta dziś umysły wszystkich polityków i mężów stanu Europy. Zapewne Hitler w rozmowach z Mussolinim chciał pozyskać sobie pomoc Włoch na wypadek, gdyby z powodu Niemców sudeckich wybuchł jakiś poważniejszy zatarg między III. Rzeszą a Czechosłowacją, a w obronie ostatniej stanęły Francja i Anglia. Czy jednak państwa te istotnie zaryzykowałyby wojnę o Czechosłowację? Należy w to bardzo wątpić. Podczas niedawnej konferencji ministrów francuskich i angielskich w Londynie uradzono wszak zwrócić się do rządu praskiego z serdeczną radą, ażeby ten poszedł jak najdalej na rękę mniejszości niemieckiej i dążył wszelkimi sposobami konflikt z nią pokojowo załatwić. Czy Praga pójdzie za tą radą i spełni wszystkie żądania Niemców sudeckich? Chyba tak, bo innego wyjścia nie ma. Niemcy są nieustępliwi, bo czują za sobą poparcie całej III. Rzeszy. Lecz przyjęcie ich żądań równa się faktycznemu podziałowi republiki czeskiej na dwa odrębne organizmy narodowe i polityczne — niemiecki i czechosłowacki; ten ostatni znów konsekwentnie rozpaść by się musiał na dwa człony — czeski i słowacki. W ten sposób na miejsce jednolitej obecnie republiki czechosłowackiej powstałaby federacja trzech samodzielnych państw. Czy długo by się ona utrzymała? Chyba kilka godzin. Wszak Niemcy sudeccy chyba w tym samym jeszcze dniu po jej ogłoszeniu przyłączyliby się do III. Rzeszy. Na prawdę wielkiej sztuki dokaże dyplomacja europejska, jeśli się jej uda ocalić niepodległość Czechosłowacji w jej obecnych granicach.

Sowiety dalej pomagają Chinom.

Ostatnimi czasy wojska chińskie coraz skuteczniejszy opór stawiają naporowi Japończyków. Chińczycy potrafili zorganizować i należycie uzbroić kilka armii, które obecnie wysłane zostały na front. Uczynili to głównie dzięki pomocy wojskowej ze strony Sowietów. Rząd japoński stwierdził, że w ciągu ostatnich pięciu miesięcy Sowiety dostarczyły Chinom około 500 samolotów wojennych, oraz blisko 200 lotników i mechaników. Pilotami strąconych w walkach samolotów chińskich okazują się często obywatele sowieccy. Przeciwko udzielaniu tego rodzaju pomocy sowieckiej rząd japoński ostro zaprotestował, uważając ją za akcję wrogą, wymierzoną wprost przeciwko Japonii. Oczywiście protest ten żadnego skutku nie odniesie. Sowiety bowiem na terenie i kosztem Chin chcą się już teraz rozprawić z Japonią, którą uważają za swego głównego przeciwnika na Dalekim Wschodzie.

Z diecezji

Dla biednych na Hucie.
D. 3 bm. odbył się w sali lustrzanej KKO. w Tarnowie „Wieczór muzyczny" Szkoły A. Kaempf, z którego czysty dochód w kwocie 105.70 zł. oddano na ochronkę na Hucie. Komitet Opieki nad Domem św. Ludwiki de Marillac w Tarnowie składa za tę pomoc serdeczne podziękowanie Szkole Muzycznej p. A. Kaempf, oraz Dyrekcji KKO. za bezpłatne udzielenie sali i Firmie elektrotechnicznej L. Siadek za bezinteresowne dostarczenie reflektoru.

W Klikowej ad Tarnów
przeprowadzał oddz. KSMŻ. w miesiącach zimowych pod kierownictwem p. dyr. szkoły St. Wytyczaka kurs z zakresu higieny. Wdzięczne druhny wyrażają p. Dyrektorowi serdeczne Bóg zapłać za trudy w zorganizowaniu i przeprowadzeniu wspomnianego kursu, który wybitnie przyczynił się do podniesienia stanu zdrowotnego wioski.

Poświęcenie dzwonów w Rożnowie.
Od czasu, kiedy zabrano nam w czasie wojny światowej dwa dzwony na cele wojenne, posiadała parafia nasza tylko jeden dzwon. Obecnie, za staraniem ks. prob. I. Ryby, sprawiono z datków parafian i pracowników zapory wodnej w Rożnowie dwa nowe dzwony. Poświęcił je w d. 24 kwietnia br. JE. Ks. Biskup Dr E. Komar, wygłaszając okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie odbyło się wbijanie gwoździ do tarczy pamiątkowej, którą umieszczono w kościele. J. D.

Nowe sztandary.
W d. 24 kwietnia br. odbyło się w Szczepanowie poświęcenie sztandaru druhów z Przyborowia. Przy dźwiękach orkiestry oddz. KSMM. ze Szczurowej wnieśli druhowie, maszerując w pochodzie, swój sztandar do kościoła. Poświęcenia dokonał po okolicznościowym kazaniu ks. katech. T. Świątka, miejscowy Proboszcz, odbierając od druhów przyrzeczenie. Podczas sumy przystąpili druhowie gremialnie do Komunii św. Po południu odbyła się w Przyborowiu miła akademia, w czasie której złożyli dzielnym druhom życzenia prez. oddz. KSM. J. Urbański i inni delegaci.

W d. 1 maja br. przeżyła gromada Rudy-Rysie, w naszej parafii, uroczystość poświęcenia sztandaru miejsc. oddziału KSMężów. Inicjatywę zakupienia sztandaru poparli wszyscy prawie członkowie gromady, tym więcej, że był to pierwszy sztandar Akcji Katol. w naszej wiosce. Poświęcenie sztandaru odbyło się w miejscowym kościółku drewnianym pod wezw. Matki B. Śnieżnej w obecności członków A. K. z całej parafii i in. organizacyj. Kazanie wygłosił ks. Proboszcz szczepanowski, poczem dokonał poświęcenia. Po sumie i procesji odbyła się akademia pod gołym niebem. Uczestnik.

W tę samą niedzielę odbyło się poświęcenie sztandaru druhen w Starym Wiśniczu. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. J. Dobrzański z Bochni, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru i suma. Po nabożeństwie odbyła się w szkole akademia, na zakończenie której przemówił ks. Kanonik i odczytał życzenia, nadesłane druhnom przez p. prez. W. Fuxównę z Bochni. W czasie uroczystości miejscowe druhny występowały w strojach krakowskich.

Święto Królowej Korony Polskiej
obchodziła katolicka młodzież w Wilkowisku bardzo uroczyście. Druhny, przybrane w krakowskie stroje, udały się w pochodzie do kościoła, gdzie wysłuchały kazania ks. Asystenta i przystąpiły w czasie sumy do Komunii św. Na akademii w ochronce postanowili zebrani czciciele Marii szerzyć cześć i miłość dla Królowej Korony Polskiej.

W Wierzchosławicach urządzili w tym dniu członkowie A. K. akademię, z okolicznościową inscenizacją i referatem p. kier. Tokarzewskiej.

Parafianie Gwoźdźca
składają tą drogą gorące Bóg zapłać ks. katech. Fr. Kolebokowi za gorliwą pracę i życzą mu szczęść Boże na nowej placówce.

Niedzielny uniwersytet wiejski w Uszwi.
W d. 3 bm. odbyło się w Uszwi zakończenie niedzielnego uniwersytetu wiejskiego, zorganizowanego przez miejsc. Koło TSL. Z wykładów korzystało przez całą zimę ponad 50 słuchaczów. Wykładali prelegenci z Brzeska, Krakowa i miejscowi.
W tym samym dniu odbyło się poświęcenie i otwarcie świetlicy Koła TSL., wyposażonej w bibliotekę, oraz radio-odbiornik. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Wieliński. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele nauczycielstwa, Zarząd Koła TSL. z Brzeska, oraz przedstawiciele władz powiatowych ze starostą mgr. Füllerem na czele.

Nowa szkoła w Gnojniku.
Ludność gromady Gnojnik w pow. brzeskim, zebrana licznie na uroczystości w d. 3 maja wspólnie z Radą Gromadzką postanowiła przystąpić w b. r. do budowy nowej szkoły, jako pomnika 20 rocznicy odzyskania niepodległości.
Na rozpoczęcie budowy postanowiono opodatkować się dobrowolnie po 2 zł. z morga, oraz wykonać bezpłatnie wszelkie zwózki materiałów i robociznę niefachową przy budowie.

Na specjalne uznanie zasługuje ofiarność p. Zofii Łysakowskiej, która podarowała gromadzie pod budowę szkoły najpiękniejszy plac w Gnojniku naprzeciw kościoła, wartości co najmniej 2000 zł. W. G.

Z POLSKI

Pielgrzymka do Rzymu po ciało św. Andrzeja Boboli.
W d. 2 czerwca br. wyjedzie z Polski delegacja pielgrzymów do Rzymu po relikwie św. Andrzeja Boboli. W pielgrzymce wezmą udział duchowni, delegacje organizacyj społecznych, grupy regionalne w strojach ludowych i t. d. Pielgrzymka uda się przez Budapeszt, Wenecję, Padwę do Rzymu, skąd w dniu 9 czerwca br. wieczorem wyjedzie wraz ze specjalnym wagonem-kaplicą, w którym zostaną złożone relikwie św. Andrzeja Boboli.
Pielgrzymi będą mieli możność zwiedzenia Rzymu, Asyżu, Neapolu, Pompei i Capri. Podróż z mieszkaniem i utrzymaniem wyniesie w kl. III. 225 zł. od osoby. Zapisy przyjmuje Komitet w Warszawie, ul. Świętojańska 15.

Na 34 międzynarodowy Kongres Eucharystyczny
w Budapeszcie w dniach od 25—29 maja br. uda się z Polski około 4000 pielgrzymów. Zapowiedziany jest też wyjazd obu księży Kardynałów, czterech księży ar-

cybiskupów, oraz 17 księży biskupów. Ojciec św. wyznaczył swym legatem na Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie kardynała sekretarza stanu Pacelliego. Ogółem w Kongresie weźmie udział 17 kardynałów, 71 arcybiskupów i 227 biskupów różnych narodowości.

Kamień węgielny pod świątynię „Opatrzności".
W d. 20 sierpnia br., jako w 17 rocznicę uchwały sejmowej o budowie wotum narodowego — świątyni „Opatrzności", będzie położony kamień węgielny pod tę świątynię w Warszawie. Kościół stanie w miejscu już oznaczonym w nowej dzielnicy Marszałka Piłsudskiego.

O beatyfikację królowej Jadwigi.
Po kanonizacji św. Andrzeja Boboli wysunięte zostaną obecnie sprawy beatyfikacji królowej Jadwigi, kardynała Hozjusza i hetmana Stanisława Żółkiewskiego (postulator ks. prof. dr Wojciech Topoliński), oraz ks. Piotra Skargi (postulacja OO. Jezuitów).

Ambasadorem Polski w Rzymie
mianowany został gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Dotychczasowy ambasador p. Wysocki przechodzi w stan spoczynku.

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie, dr Wł. Szafer, zrezygnował w d. 2 maja ze swego urzędu.

Wdowa po śp. bohaterze Drzymale
została odznaczona w d. 3 maja br. złotym krzyżem zasługi.

Zawody balonowe w Mościcach.
D. 8 maja br. odbyły się w Mościcach X. krajowe zawody balonowe o puchar im. płk. Wańkowicza, w których wzięło udział 12 balonów.

Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa w Poznaniu.
Pod protektoratem JEm. ks. kard. Prymasa Hlonda powstała w Poznaniu Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa, celem szkolenia zawodowych pielęgniarek o katolickich zasadach.
Warunkiem przyjęcia do szkoły jest: ukończonych lat 18, posiadanie odpowiedniego zdrowia, wykształcenie z zakresu przynajmniej gimnazjum nowego typu, wzgl. ukończonej innej szkoły zawodowej. Nauka trwa 2 i pół lat. Najbliższy kurs rozpoczyna się 5 września br. Zgłoszenia oraz zapytania o bliższe informacje należy kierować do Dyrekcji Katol. Szkoły Pielęgniarstwa w Poznaniu, ul. Chełmońskiego 22.

Nowy port polski.
Biskup morski ks. dr Okoniewski dokonał w d. 3 maja br. poświęcenia portu rybackiego w Wielkiej Wsi nad Bałtykiem. Port ten nazwano W ł a d y s ł a w o w o od imienia króla Władysława IV, który założył na tym wybrzeżu w r. 1635 warownię morską. Władysławowo jest co do wielkości drugim portem po Gdyni, o 14.5 ha powierzchni wodnej, głębokości 4—6 metrów. Głównym celem budowy nowego portu, której koszt wyniósł ponad 3 mil. złotych, było podniesienie warunków bytu polskiego rybołówstwa.

Odbiorniki radiowe dla szkół.
Pan Prezydent R. P. ofiarował 22 szkołom w rejonie spalskim odbiorniki radiowe, które wręczono szczęśliwym dzieciom w d. 3 maja br.

Chcieli dać łapówkę za reklamację synów z wojska.
Żyd Arnold Rosenzweig, radny m. Tarnowa, kupiec Eliasz Schreiber, oraz Salomon Leib Wolk zasądzeni zostali przez sąd okr. w Tarnowie na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia za nakłanianie urzędnika miejsk., referenta dla spraw wojskowych, Freindla, do przyjęcia łapówki za wyrobienie reklamacji ich synów z wojska.

ZE ŚWIATA

Ojciec św. wyjechał do Castelgandolfo.
Dnia 30 kwietnia br. Ojciec św. opuścił pałac Watykański, udając się na wypoczynek do willi w Castelgandolfo. Wzdłuż drogi ustawiły się tłumy wiernych, gorąco witające Papieża. W Castelgandolfo, pięknie przystrojonym zielenią, kwiatami i flagami papieskimi, oczekiwały Ojca św. nowe tłumy z przedstawicielami władz miejscowych na czele. Papież błogosławił zgromadzonym z balkonu wśród nieopisanego entuzjazmu ludności. Bicie w dzwony zwiastowało tę radosną chwilę, poczem rozległy się dźwięki hymnu papieskiego i włoskiego. Po powitaniach Ojciec św. udał się na modlitwę do kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej, a następnie na spoczynek.
Niedzielę, pierwszy dzień swego pobytu w Castelgandolfo, Ojciec św. spędził udzielając zwykłych niedzielnych audiencyj i odbywając dłuższą przejażdżkę po parku willi papieskiej.

Godny wzmianki rekord.
Pewien misjonarz z Oceanii podaje w piśmie „St. Verena" o wielkiej czci plemion nowonawróconych do Najśw. Sakramentu. Przebywają oni dziesiątki mil, aby wysłuchać Mszy św. i przyjąć Komunię św. Jakież było jego zdziwienie — podaje — gdy pewnego rana zobaczył całe plemię, płynące do brzegu, na którym stała kaplica misyjna. Przepłynęli oni gromadnie sześć mil morskich, narażając się na wielkie niebezpieczeństwo, byle tylko zaczerpnąć pociechy w uczestniczeniu we Mszy św.

Cała rodzina w klasztorze.
„Rottenburger Bistumsblatt" donosi, że w niemieckiej miejscowości Waghäusel odbyły się w święta wielkanocne prymicje Kapucyna O. Bertranda. Prymicje te o tyle są szczególne, że nowowyświęcony jest najmłodszym synem rodziny Herbotta. Herbottowie mieli ośmioro dzieci. Wszyscy ich synowie i córki wstąpiły do różnych klasztorów. W końcu i ojciec wstąpił do Benedyktynów jako braciszek, a matka do Dominikanek. Z wyjątkiem matki, która zmarła przed dwoma laty, wszyscy uczestniczyli w prymicjach najmłodszego brata i syna.

W Irlandii nie ma więźniów politycznych.
Premier de Valera zarządził ostatnio zwolnienie z więzienia 6 więźniów politycznych. Zarządzenie to równoznaczne jest z powszechną amnestią, gdyż liczba więźniów politycznych w Irlandii wynosiła właśnie 6 osób.

1 maja w Bolszewii.
Przed Stalinem w Moskwie defilowały wojska w dniu 1 maja. Defiladę prowadził Budienny. Stalin się tak boi zamachu na życie, że kazał przed defiladą rewidować każdego żołnierza i oficera.

Trzęsienie ziemi w Turcji
spowodowało śmierć 149 ludzi. Straty materialne wynoszą 4000 domów zniszczonych całkowicie i 6000 domów uszkodzonych.

Bolszewicki atlas.
W Rosji wydany został nowy atlas, który dzieli cały świat na kraje komunistyczne i kapitalistyczne. Autor atlasu otrzymał publiczne powinszowanie za tak „piękną pracę, służącą wielkiej sprawie socjalizmu".

Siedmioraczki.
W miejscowości Bayamo koło Havanny urodziła Rafaela Casanova, żona jednego z białych kolonistów, siedmioro żywych i zdrowych dzieci.

Deotyma **Branki w jasyrze** Powieść (29)

Uczta.

Tuż za bramą stał Ajdar, czekając na małżonkę. Kiedy z konia zsiadła, przystąpił uśmiechnięty i kibić jej otoczywszy ręką, wprowadził między zgromadzenie.

Weszli do namiotu. Widok był niezrównany. Wnętrze całe obwieszone draperiami z białej purpury, na ziemi wysłane białą pilśnią. Promienie słońca spadały wielkim kręgiem w sam środek przez okrągły otwór w górze, a przez otwarte obszerne drzwi rozchodziły się w koło sali. W samym środku piętrzyło się na siedmiu stopniach wzniesienie, a na nim stół na kilkanaście osób. Koło niego na niższych estradach biegł pierścień stołów drugorzędnych. Najniżej zaś, na kobiercu, ciągnęły się stoły olbrzymie trzema kręgami. Na stołach, nakrytych białą kitajką, lśniły czary do picia: na wyższych złote, sadzone kamieniami, na niższych srebrne i szklanne. Przy wejściach stali młodzieńcy w perskich strojach i długich, atłasowych wylotach, trzymający las buńczuków. Za nimi muzykanci, uzbrojeni w długie surmy, miedziane kotły, talerze i trójkąty.

Goście stali gromadami, rozmawiając, śmiejąc się, żartując swobodnie. Stroje niewiast oślepiały patrzącego. Ludmiła jeszcze nigdy nie widziała tyle cudownych materyj, bajecznych klejnotów, zwłaszcza korali. Wiewanie piór pawich i strusich napełniało powietrze kaskadą kolorów. Brząkanie trzęsideł sprawiało muzykę złotą, dosłyszalną nawet w tym ogromnym gwarze.

Ajdar przedstawił Ludmiłę Rejentce Turakinie. Była to niewiasta gruba i zamaszysta, opięta i okuta blachami, pęślicami, sieciami ze złota i z kamieni. Na twarzy czerwonej nie było już śladu dawnej może piękności, ręce zawiędłe i szponiaste.

Ludmiła przeniosła oczy na inną postać, jaśniejącą tuż obok Turakiny, wspanialszą i wyższą prawie o całą głowę. To postać jej znajoma, to księżna Siurkutkeni. Ludmiła wpatrywała się w nią z zachwytem, tym więcej, że na jej piersi obok wielu klejnotów zobaczyła święty medalik. Księżna musiała dostrzec serdeczne wpatrywanie się Ludmiły, bo skierowawszy oczy w jej stronę, uśmiechnęła się i ręką od ust rzuciła jej poufałe przywitanie. Ajdar pokazywał Ludmile inne księżne, książąt i dygnitarzy.

Wkrótce surmy i kotły uderzyły ogłuszającym hukiem, chińskie talerze i trójkąty zaczęły podźwaniać. Wszystkie buńczuki pochylono, we drzwiach ukazał się Kujuk, ubrany w szkarłatny chałat i zakrzywiony kołpak, z szablą u boku. W namiocie tłum zafalował, roztworzył przed wchodzącym drogę, a wszyscy oddali mu pokłon. Był już wybrany Wielkim Chanem. Szedł między dwoma rzędami śpiewających, kłaniał się grzecznie to w tę, to w ową stronę z uśmiechem, wszedł po siedmiu stopniach na środkową estradę i usiadł. Buńczuki znów się pochyliły, trąby znów huknęły. Na środek namiotu wyskoczyły raźnie strojne chłopięta i wziąwszy się za ręce, rozpoczęli koło estrady „taniec honorowy".

Po tym balecie zaczęto siadać do biesiady. Kujuk siedział między Regentką a księżną Siurkutkeni. Dalej siedziała jego żona, księżna Armanda i inne starsze białogłowy. Za Kujukiem i Rejentką stali różni dostojnicy. Przy drugorzędnych stołach siedzieli sami książęta, a najniżej wszyscy inni, gdzie kto chciał. Ludmiłę posadził Ajdar koło siedmioletniej księżniczki Cyryny, wnuczki księżnej Siurkutkeny. Ludmiła z radością to miejsce zajęła, zobaczywszy na piersiach małej sąsiadki złoty krzyżyk.

Wkrótce wniesiono końskie mięso, krajane w cienkie pasy i na tym jednym daniu skończyła się cała jadalna część biesiady. Ludmiła nie wyciągnęła ręki do misy; nie smakowało jej to mięso mdłe, ledwie podpieczone i nie dosyć osolone. A przy tym jakże tu jeść bez noża, widelca i serwety? Przymrużyła oczy i myślą odbiegła daleko: do Elżbiety i posłów papieskich.

Po uczcie jadalnej kilku podczaszych rozsunęło zapony, za którymi ukazał się rodzaj ogromnej alkowy; na półkach amfiteatralnie stały stągwie, kociołki, konwie napełnione kumysem. Wschodnimi drzwiami wchodzili duchowni wszystkich wyznań: nestoriańscy, mahometańscy, chińscy Lamowie i Szamanie; wyciągając ręce wśród modłów i różnych obrzędów, błogosławili stągwie, kociołki i konwie z kumysem.

Teraz dopiero zaczęła się prawdziwa uczta. Najstarszy podczaszy wziął dzbanek złoty, zaczerpnął kumysu, wszedł na wyniesienie i napełniwszy agatową czarę, podał ją na klęczkach Kujukowi. Kiedy książę do ust ją przytykał, trąby znów zabrzmiały triumfalną fanfarą, a podczas gdy powoli popijał, jeden z nadwornych minstrelów (śpiewaków) siadł na stopniach estrady i zaśpiewał pieśń hardą, twardą, opiewającą wojny, w których Kujuk się odznaczył. Gdy przyszła strofa dla Węgier i Polski, w Ludmile krew się zagotowała, podniosła się w pół i już miała uciekać, kiedy Ajdar obejrzał się i przykuł ją spojrzeniem tkliwym, nieledwie błagalnym. Siadła znów i tylko białą piąstką bijąc w stół gorączkowo, zataczała błędne spojrzenie.

Tymczasem pieśniarz skończył. Roznoszono dla wszystkich pieniący się kumys i inne trunki, jak tarassun, arrakę, a nawet wina. Przy kubkach rozruszali się goście, porozwiązywały się usta; popłynęła gwarna rozmowa. Czary krążyły coraz gęściej; a ile razy Kujuk wychylał nowy puchar, tyle razy trąby się odzywały i nowy śpiewak występował z nową pieśnią, opiewającą sławne czyny książąt i Behadyrów.

Wśród tego ucztowania księżna Siurkutkeni zawezwała Ludmiłę do siebie. Gdy Ludmiła stanęła na szczycie estrady i spojrzała w dół, roztoczył się pod jej nogami cudowny widok. Zdawało się jej, że wszystkie skarby i blaski świata leżą tam zwinięte w jeden pierścień pod stopami najpotężniejszego z władców. Dostrzegła przy stole wodzów Ajdara, który spoglądał na nią dumny i rozradowany.

Księżna uprzejmie rozmawiała z Ludmiłą. Wypytywała się o biesiady królów chrześcijańskich. Ludmiła w treściwych słowach podała jej obrazek uczty na dworze królowej Kingi w Krakowie.

Uczta trwała już kilka godzin. Po zachodzie słońca wniesiono pochodnie, trzymane przez pacholęta cudnej urody. Za nimi weszły niewolnice, nadobne, przejrzysto ubrane, jakby senne widziadła; niosły miedziane misy, na których paliły się wonne drewienka i kamienne urny, w których błękitnawym płomieniem palił się ariasz, czyli wódka z ryżu.

Uczta, dotąd bohaterska i poważna, przemieniała się zwolna w orgię. Księżna Siurkutkeni, oddawszy pokłon Rejentce, zstąpiła ze schodów i szepnęła Ludmile:

— Ja już wyjeżdżam i tobie radzę, wyjedź... Tu będą się działy okropności...

Naszej brance w to graj. I ona opuściła ucztę, zyskawszy pozwolenie Ajdara, który chwiejnym krokiem odprowadził ją do wyjścia, a potem wrócił na ucztę rad, że bez krępowania się będzie mógł dalej ucztować.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Żywienie na pastwisku

Wreszcie inwentarz doczekał się bujnej, zielonej trawy na pastwisku. Pasienie na pastwisku jest najlepszym i najzdrowszym żywieniem krów. Pastwisko bowiem dostarcza najzdrowszej karmy, dobrze wpływającej na mleczność bydła.

Zwierzę na pastwisku, zmuszone zbierać paszę, ma niezbędny dla zdrowia ruch i oddecha powietrzem świeżym, co dodatnio wpływa na jego zdrowie. Zaś przez przebywanie na pastwisku w dni chłodne i wietrzne, bydło hartuje się.

Przy pasieniu trzeba przestrzegać pewnych zasad. **Nie należy więc pasać krów na całej przestrzeni,** aby nie deptały i nie zanieczyszczały trawy, której później nie chcą jeść, a natomiast wypasać trzeba pastwisko stopniowo, kawałkami. W tym celu trzeba wyznaczać parcele, podzielić pastwisko na części. Przy większej ilości krów może się opłacić ogrodzenie parcel żerdziami, odpada wówczas konieczność pilnowania bydła. Ponieważ dziś ogrodzenie może być rzeczą kosztowną, przeto ograniczamy się do wydzielania parcel za pomocą tyczek lub wyznaczenia brózd. Kwatery powinny być takiej wielkości, aby obsada była mocna, to znaczy, żeby na parcelę przypadło tak dużo sztuk, by spasanie kwatery trwało trzy dni, a czas na jej odrastanie wynosił około trzech tygodni. Nie należy spasać razem różnych gatunków zwierząt, np. koni razem z bydłem, gdyż konie przygryzają trawę przy ziemi i bydło po nich już nie pożywi się. **Na najlepsze świeże pastwisko powinny iść najlepsze dójki** i młode, np. półroczne jałówki. Po przetarciu pastwiska przez nie, puszczamy gorsze krowy i jałowice starsze, po nich dopiero konie, na końcu owce.

Po wypasieniu pewnej przestrzeni pastwiskowej, należy zebrać nawóz i wyrzucić na kupę kompostową. Pozostałe, nie dojedzone kępy traw skosić, kretowiska wyrównać, zaś parcele w miarę potrzeby zbronować.

W małych gospodarstwach najlepszy jest sposób pasania krów na uwięzi, t. zw. palikowania. Pasanie takie odbywa się na linkach lub łańcuchach, mniej więcej 5-metrowej długości, umocowanej do palika, najlepiej żelaznego, długości 40 cm. z kółkiem ruchomym na górze.

Wiedzieć trzeba, że na **każde 100 kg. żywej wagi powinna krowa otrzymać 5 kg. dobrej zielonki,** np. młodej trawy, koniczyny, lucerny i t. p., zaś na każdy litr mleka 2 i pół kg. Przy słabym pastwisku konieczne jest dokarmianie krów w domu paszą zieloną, a więc koniczyną, mieszanką wyki z owsem i t. d. Stosować to powinniśmy przede wszystkim do krów najmleczniejszych, dla których pastwisko nie wystarcza; w naszych bowiem warunkach pastwisko młode starczy najwyżej na potrzeby bytowe krowy i na wydanie 12—15 litrów, później zaś na 8—10 litrów, zaś liche pastwiska nieraz najwyżej na 4—6 litrów. Stosownie do tego powinniśmy dodawać paszy zielonej sposobem wyżej podanym.

Pożyczki na kupno gruntów

Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej właścicielom gospodarstw włościańskich, którzy chcieliby nabyć grunt u osób przenoszących się na osady, powstające z parcelacji. Starać się o nie mogą właściciele gospodarstw karłowatych, t. j. nie przekraczających 5 ha, położonych w 6 powiatach północno-zachodnich woj. lwowskiego (Tarnobrzeg, Nisko, Kolbuszowa, Przeworsk, Łańcut i Rzeszów), którzy zamierzają nabyć grunt u sąsiadów, przenoszących się na gospodarstwa, powstające z parcelacji we wschodniej części woj. lwowskiego, w woj. tarnopolskim i stanisławowskim. Kwota pożyczki nie może być większa jak 1500 zł. i musi mieścić się w połowie wartości szacunkowej posiadanego dotąd gruntu, oraz gruntu nabywanego i budynków na tych gruntach położonych. Pożyczki muszą być zabezpieczone hipotecznie, okres ich spłaty nie może być dłuższy jak 8 lat, oprocentowanie wynosi 3 proc.

Podania na specjalnych drukach podaniowych kierować należy do Banku Rolnego, Oddział we Lwowie, za pośrednictwem właściwych starostw powiatowych, które podania te zaopatrują swoją opinią i odpowiednim wnioskiem. Po bliższe informacje i druki podaniowe zwracać się należy do komisarzy ziemskich przy starostwach.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pryszczyca objęła dotąd 9 województw, przy tym w dwóch województwach: lwowskim i lubelskim została zniszczona przez wybicie chorych zwierząt. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych uznało lewy brzeg Wisły na całym obszarze woj. krakowskiego za okręg zagrożony pryszczycą. W związku z tym zarząd miejski ustanowił stałe warty na wszystkich trzech mostach w Krakowie, które będą pilnowały, aby żadne transporty zwierząt racicowych, pędzone pieszo lub przewożone na wozach, nie przedostały się na obszar położony na prawym brzegu Wisły.

Prawa służby folwarcznej. W wypadku rozwiązania umowy z pracownikiem rolnym, który pracował u dotychczasowego właściciela parcelowanego majątku, lub w tym majątku nie mniej niż 10 lat, należy się pracownikowi jednorazowa odprawa 500 zł. Robotnicy, którzy przepracowali ponad 25 lat, otrzymują odszkodowania większe. Sprawy związane z odszkodowaniem dla służby zatrudnionej w parcelowanych majątkach załatwiają starostwa powiatowe.

Zapobieganie pryszczycy. Dobrym sposobem na zapobieżenie pryszczycy jest wysmarowanie wszystkim sztukom racic w szparach i korony aż do samych pęcin oczyszczonym dziegciem borowym. Przedtem należy oczyścić racice z gnoju. Oborę utrzymywać w czystości, wybielić, co dzień podścielać suchą słomą, oprócz tego zalecane jest podłożenie co dzień pod krowy trochę świeżego, końskiego nawozu. Co parę dni przepłukiwać krowom jamę pyskową rozczynem sody białej, oczyszczonej, biorąc łyżkę sody na każdy litr przegotowanej wody. Są to sposoby używane za granicą.



Księża Arcybiskupi i Biskupi polscy z JE. Ks. Kardyn. Al. Kakowskim na czele przed audiencją u Ojca św. poprzedzającą kanonizację św. Andrzeja Boboli



Na prawo:

Ojciec — Gdzieś siedział, gałganie?
Syn — Byłem z wędką na rybach —
Ojciec — Wiecznie siedzisz nad jeziorem, utop się tylko utop to ci takie lanie sprawię, że ci się ryb odniechce.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

Za granicą z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.